

LEON KOJ

WYPOWIEDŹ W CZASIE PANELU: JAK WIDZĘ SZKOŁĘ LUBELSKĄ?

Obchodzimy 50-lecie Wydziału Filozofii KUL. Pięćdziesiąt lat to połowa stulecia – to dużo i jednocześnie mało. Dużo z punktu widzenia pojedynczego życia ludzkiego, ale tylko moment w świetle zadań, jakie należy rozwiązywać.

Bazyli Wielki (329-379), kontynuując tradycję wcześniejszych pisarzy kościelnych, napisał *Pismo do młodzieży o pożytku z literatury helleńskiej*. Dziełko to napisał w czasach tuż po śmierci Juliana Apostaty, który jak w soczewce zebrał wszystkie krytyki chrześcijaństwa od Celsusa przez Jamblicha aż po Salustiusza. Zamiast skorzystać ze śmierci wroga chrześcijaństwa i odegrać się na osłabionym pogaństwie, Bazyli pisze, że znajomość całej pogańskiej literatury ma być wstępem do wychowania chrześcijańskiego. Do dzisiejszego dnia można podziwiać jego siłę przekonań: słuszności chrześcijańskiej nic nie jest w stanie zaszkodzić.

Bazyli i obaj Grzegorzowie, jego (Bazylego) brat i jego przyjaciel, uważali, że należy wyzyskać wszystko, co pogaństwo, czyli po prostu wcześniej żyjący ludzie, przyniosło pozytywnego; że należy wszystko to wcielić odpowiednio przetworzone do chrześcijaństwa. Był to program olbrzymi, oparty na silnych przekonaniach we własną słuszność. Należało skonsumować 600 lat (co najmniej) rozwoju myśli greckiej przez młode chrześcijaństwo. Wiara góry przenosi i z tej racji program ten realizowano; od Kasjodora, Boecjusza przez Bedę, Eriugenę aż po Tomasza i Dunska Szkota. Trwało to tysiąc lat.

Dzisiaj mamy za sobą ok. 500 lat rozwoju myśli niezależnej od chrześcijaństwa, nieraz mu wrogiej i jednocześnie spotykającej się z wrogością ze strony chrześcijan. Znowu stoi przed nami dylemat: czy tylko krytykować nowe, grymasić i potępiać w imię oswojonej myśli greckiej, czy – zgodnie z tradycją Justyna, Klemensa, Bazylego – podjąć zadanie przyswojenia, oswojenia tego, co dobre w dorobku ostatnich 500 lat, nawet gdyby było w nim sporo krytyk pod adresem przewyciężonej myśli greckiej, niekiedy ciężącej jak potężny garb. Zadanie to nie da się łatwo zrealizować. Może trzeba dal-

szego tysiąca lat. Wiek i osiągnięcia Wydziału w tej perspektywie jawią się jak raczkowanie niemowlęcia. Wydział obchodzi swój jubileusz i dobrze czyni. Przypomina o swoich osiągnięciach. I dobrze czyni, bo wizja wielkich zadań może zniechęcić, może zrodzić zwątpienie. Czy jednak robi rachunek zadań, jakie przed nim stoją w najbliższym półwieczu i w dalszych okresach? Co obmyśla się, aby przepracować i przyswoić to, co już jest, i to, co się dopiero rodzi, i to, co zaledwie się zapowiada w naukach formalnych, przyrodniczych i humanistycznych?

Zadania są olbrzymie, a ludzi dla ich rozwiązania mało. Rozwój myśli obojętnej i odległej od chrześcijaństwa jest zabezpieczony przez miliony matematyków, fizyków, chemików, biologów, ekonomistów, pracowników nauk technicznych, medycznych, rolniczych, przez informatyków. Decyzja podjęcia się zadania takiego, jakiego podjęło się młode chrześcijaństwo, wymaga niesłychanej siły przekonań i wielkiej odwagi, odwagi wielkiego trudu uczenia się tego, co obce, co odległe intelektualnie, co wymaga wychylenia się poza historię własnej tradycji. Zadanie wymaga opuszczenia domu przyzwyczajień, aby – zgodnie ze wskazaniem Wielkiego Pawła – być wszystkim dla wszystkich, także dla dzisiejszych i przyszłych ludzi. Nie ma potrzeby być wszystkim dla wszystkich tych, którzy już odeszli. Próżny to trud i bezsilne złorzeczenia na bezskuteczność pracy dla przeszłości.